

Marcin Otorowski

grupa 343, numer studenta: 140440

marcin@otorowski.com

Ewolucja poglądów na temat inflacji i sposobów jej zwalczania

Praca zaliczeniowa na przedmiot Historia Myśli Ekonomicznej, prowadzony w semestrze letnim 2007/2008.



Spis treści

Wstęp.....	3
Prolog (Starożytność).....	4
Średniowiecze.....	4
Tło epoki.....	4
Psucie monety.....	5
Teoria Kopernika.....	5
Merkantylizm.....	6
Wprowadzenie do epoki.....	6
Napływ kruszcu a wartość pieniądza.....	6
Krytyka merkantylizmu.....	7
Inflacja we Francji (John Law).....	9
Rozwój kapitalizmu. Ricardo, Thornton i inni.....	10
Model neoklasyczny – równanie Fishera.....	11
Krzywa Philipsa, modyfikacje krzywej.....	12
Keynesizm.....	13
Państwowa teoria pieniądza Knappa.....	14
Monetarystyczna teoria inflacji.....	15
Inflacja a bezrobocie.....	18
Desinflacja.....	20
Dyskusja i kontrowersyjność monetarystycznej teorii pieniądza.....	20
Modyfikacje teorii Friedmana.....	21
Ekonomia podaży.....	23
Teorie inflacji.....	24
Zakończenie.....	25
Źródła główne.....	27
Źródła pomocnicze, polskojęzyczne.....	27
Źródła pomocnicze, angielskojęzyczne.....	27

Indeks nazwisk

Bodin, Jean 7	Laffer, Arthur 23	Pigou, Arthur Cecil 12
Cantillon, Richard 9,10	Law, John 9	Ricardo, David 10,11,25
Fisher, Irving 7,8,11,12,16,25,26	Lukas, Robert 18,21-23	Samuelson, Paul 12
Friedman, Milton	Marshall, Alfred 12, 18	Smith, Adam 10
13,14-16,17-23,24,25,26	Mikołaj, z Orsame 5	Solow, Robert 12
Hicks, John 12	Mill, John Stuart 11,25	Thornton, Henry 10,11
Hume, David 7,8	Mundell, Robert 23	Tomasz, z Akwinu 5,25
Keynes, John Maynard	Okun, Arthur 23	Wanninski, Jude 23
11,12,13,14-17,18,23,25	Philips, Alban Williams	
Kopernik, Mikołaj 5,6	12,13,18,19,21,23,25,26	

Wstęp

Olbrzymie zainteresowanie, jakie towarzyszy inflacji sprawia, że termin ten stał się jednym z najczęściej używanych terminów ekonomicznych, i to zarówno w literaturze fachowej, jak i publicystyce ze względu na poważne skutki społeczno-ekonomiczne, jakie niesie dla wszystkich podmiotów gospodarczych.

W dziejach ekonomicznych, zjawisko inflacji jest niemal tak stare jak pieniądź. Nim upowszechnił się pieniądź papierowy, powodowana ona była albo zwiększeniem podaży kruszcu, albo przez zmniejszenie ilości kruszcu w istniejących monetach bez zmiany nominału. Zjawisko inflacji zaobserwowano już w starożytności, za czasów podbojów Aleksandra Wielkiego czy Starożytnego Rzymu. Jednakże świadomość ekonomiczna inflacji i jej skutków ma swój początek dopiero wiele wieków później, gdy rozwinęły się kolejne teorie o wartości pieniądza, zmianom poziomu cen wywołanych efektem inflacyjnym czy wreszcie powiązań inflacji z innymi gospodarczymi procesami. Historia poglądów na temat inflacji to historia wielkich myślicieli, którzy zauważyli i podjęli się próby zdefiniowania problemu, zdiagnozowania jego przyczyn oraz próby poszukania recepty na postępującą inflację. Historia ta nie jest liniowa – wraz z upływającymi latami i nowymi myślami ekonomicznymi ludzie posuwali się albo naprzód w wyjaśnieniu zjawiska, lub też robili kroki wstecz. Nawet dziś poglądy nie są jednoznacznie wykrystalizowane - ciągle spierają się dwie szkoły, zgadzające się co do wpływu podaży pieniądza na wysokość cen, lecz kwestionujące inne zagadnienia, jak np. wysokość wpływu inflacji na np. produkcję.

Niniejsza praca omawia rozwój poglądów na temat inflacji, jej efektów oraz sposobów przeciwdziałania. Każdy z rozdziałów poświęcony jest kolejnej myśli, począwszy od Średniowiecza a skończywszy na stanie obecnej wiedzy na ten temat. Daleki byłbym jednak od stwierdzenia, że udało mi się wyizolować czyste zjawisko inflacji od innych. Jest to niejednokrotnie niemożliwe, ponieważ wszystko to powiązane jest siecią małych oraz znaczących powiązań, których nie można w żadnym wypadku ignorować.

Czy temat inflacji jest istotny w życiu ekonomicznym? Czy wnosi coś do życia codziennego człowieka? Jak najbardziej. Jako przykład chciałbym zacytować słowa węgierskiego kompozytora, który tak opisał gigantyczną, powojenną inflację na Węgrzech: „Podczas węgierskiej inflacji ceny biletów tramwajowych dostosowywano codziennie, podczas gdy ceny biletów kolejowych były zmieniane tylko co cztery dni. W konsekwencji, kiedy pewnego dnia jechałem do Rumunii, tramwaj na dworzec w Budapeszcie był wielokrotnie droższy niż podróż pociągiem do granicy rumuńskiej”. Historia poglądów na temat inflacji jest więc piekielnie interesująca i szalenie ważna z punktu widzenia zarówno wielkiej polityki, jak i tych codziennych decyzji każdego człowieka w swoim mikro otoczeniu. A oto rys historyczny rozwoju wiedzy o niej.

Prolog (Starożytność)

Efekty inflacji zauważono już w Starożytności, choć nie powstały żadne znaczące teorie, które by mogły wyjaśnić lub przyczynić się do zrozumienia istoty zjawiska. Charakter epoki, awersja do pracy i bogacenia się tym samym na niej na pewno temu nie sprzyjała. Kiedy Aleksander Wielki podbił Persję, w jego ręce, dostały się ogromne zasoby złota, które za czasów perskich władców spoczywały bezużytecznie w skarbcach. Aleksander kazał wybić z nich olbrzymią ilość monet, którymi wypłacił żołd swoim wojownikom. W efekcie uwolnienia ogromnych ilości cennego metalu (a tym samym i zwiększonego popytu ze strony wojska, które miało więcej pieniędzy) ceny w Azji wzrosły dwukrotnie. Analogiczne zjawisko zaobserwowano, kiedy Juliusz Cezar złupił Galów i wyegzekwował kontrybucję z Egiptu - w Imperium Rzymskim pojawiła się spora inflacja. W pierwszym wiekach nowego tysiąclecia inflację roczną w Imperium Rzymskim wynosiła 4,4%. W niektórych okresach jednak, na przykład na przełomie III i IV przekraczała jednak 20%. To zdecydowany rekord przed wynalezieniem pieniędzy papierowych.

W tym okresie historycznym nie powstało żadne wiarygodne uzasadnienie tego zjawiska, ani też nie podjęto się jego wszechstronnej analizy. To pozostanie domeną następných okresów.

Średniowiecze

Tło epoki

Życie gospodarcze w Średniowieczu było w wielu aspektach regresją względem poprzedzających epok. W gruncie rzeczy niewiele średniowiecznych problemów zasługuje na wzmiankę w kontekście czasów współczesnych. Nastawienie na samowystarczalność wiosek, nietrwale granice, odwrócenie się od przedsiębiorczości i powszechna pańszczyzna wpłynęły na to, że rynek nie był zbyt rozwinięty. Brak zainteresowania ekonomicznym rozwojem wynikał również z faktu, że bogactwo nie brało się z pracy, co raczej z koneksji i rozbojów. Dobra i usługi były często oddawane w ramach pańszczyzny (a nie sprzedawane), co znacznie redukowało możliwość rozwoju rynku. Bogacenie się na handlu było nieprzychylnie widziane, istotną rolę miała tu religia, której zasady były często interpretowane: ubóstwo to cnota, bogaci są grzeszni, należy wyzbyć się indywidualizmu i dążenie do osiągania zysków, celem życia nie jest spełnianie zachcianek konsumpcyjnych czy gromadzenie bogactwa, co przygotowanie do życia wiecznego. Pomimo to, w miastach rozwija się powoli handel. Nie ma on zbyt wiele wspólnego z zasadami wolnego rynku pojmowanego na obecnych zasadach. Jest to bardziej handel obwoźny, karawanowy, oparty na targowaniu się.

Regresja w Średniowieczu jest szczególnie istotna w dziedzinie rynku, handlu i bankowości (potępienie grzechem), praw własności. Co do tych ostatnich, należy

wspomnieć o tym, że uznano własność prywatną. Nie była to nadal wolność rynkowa, nadal konieczne było przekazywanie nadwyżek biednym, nie mogło służyć bogaceniu się i miało służyć drodze do wieczności – ale zawsze została uznana, co jest znaczącym postępem w stosunku do np. czasów Św. Augustyna. Kolejnym ważnym pozytywem epoki jest działalność Tomasza z Akwinu, który trafnie zdefiniował pewne koncepcje, między innymi dotyczące inflacji. Dwa kolejne ważne nazwiska, które zapisały się pozytywnymi zgłoskami w historii myśli ekonomicznej tego okresu to Mikołaj z Orsame oraz Mikołaj Kopernik, którzy sformułowali teorie na temat wartości pieniądza.

Psucie monety

Średniowiecze upłynęło pod znakiem wojen, które wymagały ogromnych nakładów pieniężnych. Podatki, daniny i inne zobowiązania wobec królewskich skarbców przestały wystarczać na ich pokrycie. Mało świadomi władcy wymyślili inny sposób pozyskania środków, zaczynając ograniczać ilość kruszcu w krążącym środku pieniężnym, przy pozostawieniu tego samego nominału, wyrażanego poprzez bity na pieniądzu znak pieniężny. To rozwiązanie pozwalało na bicie większej ilości monet z tej samej ilości kruszcu, lecz spowodowało także rozważania nad wartością pieniądza. Zaczęto rozróżniać wartość „wewnętrzną” i „zewnętrzną”, a także charakter środka pieniężnego – od kogo zależy jego wartość. Ogólnie rzecz biorąc, wykrystalizowały się dwa przeciwne obozy – obóz scholastyków głosił teorię nominalistyczną, wg której środek pieniężny może być dowolnie kreowany przez władcę, który nadaje mu wartość. Ta teoria stanowiła podkładkę pod psucie pieniądza, jakim było używanie coraz mniejszej ilości kruszcu przy identycznych nominałach. Zupełnie przeciwna była teoria kruszczowa (substancjonalna). Jej wyznawcy uważali, że władca nie ma prawa do „psucia monety”, jej wartość wewnętrzna a tym samym ilość zawartego kruszcu ma być stała. Poglądy zbliżone do drugiej teorii prezentował min. **Tomasz z Akwinu**, który rozróżniając wartość zewnętrzną (nadawaną przez władcę) i wewnętrzną (określaną przez ilość kruszcu w jednostce) pieniądza głosił, że konieczne jest dążenie do jak największego ich zbliżenia – potępił psucie monet, które uważał za oszustwo i grzech. Pogląd był słuszny, lecz nie miał szerszego zastosowania w dobie nieświadomego średniowiecza – władcy bili monety wg własnego uznania, i nie przejmowali się inflacyjnymi skutkami tych działań. Ludzie oczywiście nie pozwalali się zbyt długo nabierać i za sprzedawane przez siebie towary żądali więcej takich „niepełnowartościowych” monet, tym bardziej, że (co wkrótce ogłosi Kopernik) bite wcześniej monety z odpowiednią ilością kruszcu zniknęły z obiegu.

Przełomem można nazwać rozprawę **Mikołaja z Orsame**, zatytułowanej *Traktat o powstaniu, istocie, prawie i zmianie monet*. Zdefiniował on jednoznacznie własność monety – władca, mimo iż opatruje monety swoim stemplem – nie jest ich właścicielem – jest im społeczeństwo. Dbanie o środek płatniczy nazwał dbaniem o dobro społeczeństwa, a samo obniżanie zewnętrznej wartości pieniądza „podleniem monety”. Co ciekawe, biskup wskazał również na ekonomiczne skutki pochopnych decyzji psucia monet – ukazał związek pomiędzy krótkowzrocznością i chciwością władców a zaburzeniami w handlu oraz wzrostem cen.

Teoria Kopernika

Choć bardziej znany z odkryć w dziedzinie astronomii, ten toruński duchowny zauważył szereg prawidłowości ekonomicznych. Do najbardziej znanych należy teoria o wypieraniu

lepszego pieniądza przez gorszy. **Mikołaj Kopernik** zauważył, że „psucie monety” prowadzi do kuriozalnej sytuacji, w której na rynku w obiegu są pieniądze o tych samych nominałach, lecz innych zawartościach kruszcu. Następstwem takiej sytuacji miało być wyparcie pieniądza o wyższej zawartości przez pieniądz o niższej zawartości kruszcu. Monety o wyższej zawartości kruszcu stają się skarbem i są gromadzone. Konsekwencje takiego stanu są nietrudne do przewidzenia – ceny nominalne wzrastają, a z kraju odpływa pieniądz lepszy, kosztem gorszego, który zalewa rynek. To prowadzi do sytuacji, w której kupcy wolą ważyć pieniądze, aniżeli sugerować się wybitymi znakami z powodu braku zaufania do znaków pieniężnych. Odkrycie prawa wypierania lepszego pieniądza przez gorszy przypisuje się Kopernikowi, Greshamowi i kilku innym ekonomistom¹.

Merkantylizm

Wprowadzenie do epoki

Koniec Średniowiecza przynosi istotne zmiany w światopoglądzie i tworzy podstawy pod zainteresowanie ekonomicznymi aspektami i gospodarką. Dobrze obrazuje to stwierdzenie Kalwina, który stwierdził, że bogactwo jest nagrodą od Boga i nie ma w nim niczego złego. Usankcjonowane zostało pobieranie procentu, uznano środek pieniężny. Poprawa infrastruktury, nowe rynki zbytu (odkrycia geograficzne), zniesienie ceł powodują, że w odrodzeniu zaczyna się rozwijać handel i kupiectwo. Rozwój kupiectwa i dążenia do bogactwa powoduje, że istotnym aspektem rozważania będzie kwestia bogacenia się społeczeństwa. Wyodrębnienie się państw narodowych powoduje większą dbałość o gospodarkę i o interes ekonomiczny a władcy zadają sobie pytanie – jak sfinansować armię i innych wydatki wojenne i administracyjne przy jednoczesnym dbaniu o gospodarkę?

Kluczowym tłem historycznym dla merkantylizmu była era wielkich odkryć geograficznych. Nowe źródła dochodu – kolonie – dawały zyski w postaci źródeł metali szlachetnych i nowych rynków zbytu dla zdobywców. To zaś miało wydatny wpływ na rozwój handlu a także na zainteresowanie wpływem poziomu podaży kruszcu nad poziomem cen.

Merkantylizm nie był jakimś sprecyzowanym system ekonomicznym, co raczej doktryną, tworem myśli urzędników, przywódców finansowych i gospodarczych, mężów stanu. Merkantylizm dzielimy zasadniczo na dwa podokresy. W merkantylizmie monetarnym (bulionizm) akcent położono na potrzebę wzrostu zasobów kruszczowych, w drugim okresie – merkantylizmie właściwym – akcent jest położony na produkcję manufakturową.

Napływ kruszcu a wartość pieniądza

Wielki napływ kruszcu miał ogromny wpływ na rozmiary produkcji, handel i działalność kupiecką. Okazało się, że znikła całkowicie średniowieczna bariera substancji pieniężnej. Tezę o budowaniu potęgi kraju poprzez gromadzenie zasobów pieniądza kruszczowego znano już w starożytności. Średniowiecze dostarczyło tylko kolejnych dowodów siły nabywczej metali szlachetnych, zwłaszcza podczas działań zbrojnych. Zauważono, że pieniądz jest wygodnym środkiem przechowywania bogactwa w okresie między sprzedażą

¹ Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Prawo_Kopernika-Greshama

i kupnem dóbr, a także ogromnym udogodnieniem. Jednakże, przywóz kruszców zaowocował też innym, ubocznym zjawiskiem. Okazało się, że wywołał on gwałtowny ruch cen. Przykładowo, w Hiszpanii bito monety z przywożonych cennych metali, a te były z kolei wpompowywane w społeczeństwo (za pomocą wydatków wojennych). W każdej chwili można było za nie kupić broń i żołnierzy, co miało ogromne znaczenie w okresie, w którym wojny były codziennością, a ich finansowanie pochodziło z zasobów publicznych. Jak wyliczył Max Weber, wybitny niemiecki socjolog, w owych czasach Hiszpania przeznaczala na ten cel 70%, a inne kraje dwie trzecie swoich dochodów państwowych. Narody zostały więc dosłownie zalane potokiem srebrnych monet. Same łupy z Nowego Świata prawdopodobnie nie wystarczyłyby do wywołania efektu inflacyjnego, gdyby Hiszpanie nie uruchomili potem własnych kopalń srebra w Ameryce Płd. Napływające do Europy kruszec (srebro) przy jednoczesnym szeregu lat nieurodzaju spowodowały wzrost cen i zarobków nie tylko w Hiszpanii, ale i w całej Europie. W efekcie zyskali robotnicy utrzymujący się z płac (które, jak wspomnieliśmy, wzrosły) oraz kupcy i właściciele manufaktur. Stracili chłopci i właściciele ziemscy, gdyż ceny żywności rosły wolniej niż ceny dóbr przemysłowych. Wielka rewolucja cen w XVI wieku przyspieszyła późniejszy koniec feudalizmu i nadejście kapitalizmu.

Właśnie ten wielki napływ metali szlachetnych – czyli innymi słowy wzrost podaży pieniądza – spowodował ogólny wzrost cen. Uwagę na to zjawisko zwrócił **Jean Bodin** (1530-1596), który w szczytowym okresie napływu kruszców w roku 1568 napisał w swoim dziele *Responsie ad Paradowa Malestret*: „Stwierdzam, że obserwowane dziś wysokie ceny są wynikiem czterech czy pięciu przyczyn. Najważniejszą i niemal jedyną jest obfitość złota i srebra. Drugą monopol”. Uważa się to za pierwszy przykład ilościowej teorii pieniądza, wg której gdy rozmiary handlu są *constans*, ceny zmieniają się wprost proporcjonalnie do podaży pieniądza (co wyraża wzór $\Delta M = \Delta P$). Efektem inflacji w tym okresie był wzrost cen, najpierw w Hiszpanii, a potem w całej Europie w ślad za przepływem kruszcowego pieniądza. Przykładowo, w Andaluzji w XVI wieku ceny wzrosły pięciokrotnie, a w Anglii dwuipółkrotnie².

Merkantyliści jako pierwsi zwrócili uwagę na rolę pieniądza w gospodarce. Nie znając osławionego **równania Fishera** ($PT = MV$) zdolali oni odnaleźć związek pomiędzy wzrostem podaży pieniądza a wzrostem nominalnych cen.

W okresie merkantylizmu (XVI wiek) działał między innymi **Jean Bodin**. Był wysokim urzędnikiem państwowym, miał szerokie zainteresowania, związane z filozofią, polityką, ekonomią. Bodin zasłynął tym, że w jednym ze swoich pism podał rewolucyjną interpretację inflacji - uznał, że źródłem i centrum problemów, które są charakterystyczne dla inflacji stanowi nadmiar złota i srebra, co stawia go jako prekursora teorii pieniądza. Ta teoria zostanie rozwinięta w następnych latach, jej ukoronowaniem będzie równanie Fishera oraz dzieła pochodne.

Krytyka merkantylizmu

² Próchnicki Lech, „Z dziejów myśli ekonomicznej. Starożytność – współczesność” wydawnictwo InfoPlan, Warszawa 2006

Wiek XVII przynosi klimat ostrej krytyki merkantylizmu. Przykładowo, podważana zostaje teoria o bogactwie generowanym jedynie przez gromadzenie kruszcu. Na tym odcinku druzgocącą krytykę przedstawił **David Hume**, formułując swoją ilościową teorię pieniądza. Swoje dociekania oparł na obserwacji, że masowy napływ kruszców spowodował wzrost cen. U Hume'a, ta statystycznie potwierdzona obserwacja ma jednak znacznie głębsze teoretyczne podstawy w nominalistycznej teorii pieniądza (co warto zauważyć, teorię tę wykorzysta później Fisher do zapisania słynnego równania Fishera). Wracając do Huma, jego teoria stwierdza, że każdy pieniądz – niezależnie czy jest pieniądzem kruszczowym czy papierowym to symbol, mający fikcyjną wartość, jest zwykłym znakiem obrachunkowym. Wzrost ilości pieniądza w obiegu powoduje, że automatycznie rośnie ilość znaków obrachunkowych, co przy niezmienionej masie towarowej oznacza, że na jedną jednostkę pieniądza przypada mniej towaru. To zaś jest stymulantem wzrostu ceny. Analogicznie, jeśli rośnie masa towarowa, a masa pieniądza (kruszców) nie ulega zmianie, wówczas ceny towarów maleją. Formalizacja matematyczna tej zależności to jedno z najważniejszych poznanych praw ekonomii. Ironią losu jest to, że prawa te wyartykułował właśnie Hume, lecz to nie on lecz Fisher zyskał z tego powodu historyczny rozgłos.

Merkantylści zakładali konieczność utrzymania ze światem dodatniego bilansu płatniczego, gdyż to daje napływ kruszców, a także głosili, że bogactwo bierze się z powiększania zasobów kruszcu. Krytyka merkantylizmu uderza w te podstawy. Wiadomo, że zgodnie z przytaczanym wcześniej prawej, masowy napływ kruszców doprowadza do wzrostu poziomu cen. To powoduje obniżenie siły nabywczej już zgromadzonego skarbu na skutek deprecjacji. Pytanie brzmi – jaki jest więc sens gromadzenia na dużą skalę kruszcu, skoro powiększanie tego zasobu prowadzi do deprecjacji? Innym powodem, dla którego nie jest korzystne gromadzenie kruszcu jest to, że napływ kruszców i związany z nim wzrost cen negatywnie wpływa na konkurencyjność na rynku międzynarodowym, a więc ma negatywne skutki dla bilansu handlowego. Merkantylści głosili potrzebę ciągłego utrzymywania dodatniego bilansu płatniczego - **Hume** natomiast zaproponował inną teorię – sformułowany przez niego **cenowy mechanizm przepływu pieniądza kruszczowego** obala teorię merkantylistów. Huma ukazuje, że w długim okresie zawsze dochodzi do wyrównywania się bilansu – działa tu bowiem mechanizm samo wyrównawczy. Oczywiście, w krótkich okresach dodatni bilans oznaczający napływ kruszców korzystnie wpływa na gospodarkę i pobudza ją do wzrostu, lecz permanentne utrzymywanie tego stanu nie jest możliwe a co więcej jest szkodliwe – prędzej czy później dojdzie bowiem do odwrócenia tendencji. Wytłumaczenie tego faktu było dziecinnie proste – jeśli któryś z krajów ma korzystny bilans handlowy, to inne kraj/kraje muszą mieć bilans negatywny, co oznacza, że odpływa od nich kruszec. Zmniejszona ilość pieniądza w tych krajach zwiększa ich konkurencyjność poprzez spadek poziomu cen. Z kolei w kraju z dodatnim bilansem, ceny wzrastają w powodu napływu kruszcu. W krajach o dodatnim bilansie eksport na skutek wzrostu cen wzrośnie import a zmaleje eksport. Odwrotna sytuacja nastąpi w krajach z ujemnym bilansem. Suma summarum, ta sytuacja doprowadzi do samoczynnej korekty bilansów handlowych.

Teoria wyrównywania bilansu płatniczego (mechanizmu przepływu pieniądza kruszczowego) to niewątpliwie wkład Hume'a w rozwój nauk teorii handlu

międzynarodowego, zwrot o sto osiemdziesiąt stopni od merkantylistycznych poglądów na temat wymiany handlowej z zagranicą.

Inflacja we Francji (John Law)

Historia inflacji w królestwie Francji wiąże się z nazwiskiem **Johna Law**, najbardziej rozrzutnego Szkota w historii. Law – który był uważany za geniusza hazardu - wynalazł prosty – jak mu się na tamte czasy wydawało - sposób na pobudzenie gospodarki. John Law wstąpił się jako prekursor stałej stopy wzrostu podaży pieniądza. Przekonał ówczesnego regenta Francji, że kłopoty gospodarcze jego kraju wiążą się z niewystarczającą ilością pieniędzy w obiegu. Podał też metodę, jak zwielokrotnić ich ilość - trzeba je po prostu wydrukować. Z punktu widzenia obecnej wiedzy o inflacji nietrudno było przewidzieć skutki takiego posunięcia, a nie wolno zapomnieć o tym, że propozycja dodruku padła w kraju, w którym używano do tej pory tylko srebrnych i złotych monet.

Regent pozwolił Szkotowi założyć bank emisyjny *Bank Generale*. Law emitował pieniądze, których pokryciem były obligacje rządowe oraz akcje założonej przez niego Kompanii Zachodniej (*Compagnie d'Occident*), która miała monopol na kolonizację Luizjany, francuskiego terytorium w Ameryce Północnej nad rzeką Missisipi. Według optymistycznych raportów, tereny Luizjany miały obfitować w złoża złota i srebra, toteż kompania z góry zaoferowała wysokie dywidendy posiadaczom akcji. Dalszy rozwój wydarzeń był szybki. *Bank Generale* emitował banknoty, w zamian za które ludzie kupowali akcje *Compagnie d'Occident*. Ceny akcji szły gwałtownie w górę, banknoty miały pokrycie. Przykładowo, na początku 1717 roku akcje Kompanii kosztowały 500 liwrów, a pod koniec roku już 10 000 liwrów (+2000%).

Gospodarka została pobudzona ogromną masą papierowych pieniędzy, i rzeczywiście zdawała się rozkwitać. Zachwycony dwór królewski robił ogromne zakupy w manufakturach płacąc papierowymi liwrami. Te zaś służyły właścicielom manufaktur jako środek płatniczy za surowce i płace dla robotników, na koniec zawsze znalazł się ktoś chętny do zakupu akcji Kompanii. Problem zaczął się wtedy, gdy pękła bańka, jako że nad Missisipi nie znaleziono ani złota, ani srebra. Kompania nie była wypłacalna z obiecanych dywidend. W 1720 akcje zaczęły spadać. Aby powstrzymać akcjonariuszy od realizacji zysku, Law skłonił rząd do zakazania posługiwania się złotem w transakcjach powyżej 100 liwrów. Było to jednak za późno - inflacji nie dało się powstrzymać - akcje Kompanii traciły na wartości, a razem z nimi oparte na nich banknoty.

Skutki były opłakane. Ludzie w rozpaczliwie palili bezwartościowy papier. W Paryżu znaleziono rodzinę, która popełniła zbiorowe samobójstwo – jej dobytkiem było kilka sous (drobnych monet o niskiej wartości) i 20 milionów papierowych liwrów³. Gospodarka Królestwa Francji nie podniosła się już po tym ciosie aż do Rewolucji Francuskiej. Johna Law nazywa się dziś czasem ojcem finansów, odpowiedzialnego za wprowadzenie użycia pieniądza papierowego⁴. Na Kompanii Missisipi dorobił się natomiast inny ekonomista – zamieszkały we Francji lecz z pochodzenia Irlandczyk – **Richard Cantillon**. Przeszedł do

³ Za: NBPortal, „Historia inflacji – część III”, [http://www.nbportal.pl/pl/np/bloki/pieniadz/historia_inflacji3]

⁴ Za http://en.wikipedia.org/wiki/John_Law_(economist)

historii głównie za sprawą swojego traktatu: *Essai Sur la Nature du Commerce en Général*, który napisał w 1732 roku, a który opublikowano anonimowo w Anglii kilkanaście lat po jego śmierci. Cantillon był prawdopodobnie pierwszym ekonomistą, który zdefiniował długookresową równowagę jako równowagę przepływów dochodu (tworząc tym samym podstawy dla fizjokratów, ekonomii klasycznej oraz szkoły austriackiej). Opracował system ogólnej równowagi, który doprowadził go do teorii cen (determinowanych przez koszt produkcji). Cantillon jako pierwszy opracował **ilościową teorię pieniądza**. Efektem jego teorii był przejście na pozycje quasi-merkantylistyczne, z popieraniem równowagi handlowej.

W kontekście tego nazwiska warto wspomnieć również o pojęciu **efektu Cantillona**. Stwierdza on, że pieniądz rozchodzi się w gospodarce w określony sposób. Wzrost podaży pieniądza zmienia strukturę cen w zależności od tego, kim będą początkowi odbiorcy nowych zastrzyków gotówkowych a także ich względnego popytu na dobra. W wyniku kreacji pieniądza następuje redystrybucja dochodu na korzyść pierwszych odbiorców pieniądza (bo płacą oni jeszcze stare ceny), a kosztem dalszych odbiorców dodatkowego pieniądza (ci płacą ceny nowe) i osób, do których ten dodatkowo wykreowany pieniądz nie trafia wcale. To zróżnicowane oddziaływanie zastrzyku gotówki, określone przez jego charakter nazywane jest właśnie „efektem Cantillona”. Mówi nam ono, że kreacja pieniądza nie może być neutralna dla gospodarki z prostego powodu – zmienia ona strukturę cen, i wywołuje redystrybucję dochodową.

Rozwój kapitalizmu. Ricardo, Thornton i inni

David Ricardo żył w dobie pierwszej rewolucji przemysłowej, kiedy to ewolucyjne przemiany techniczne spowodowały zmiany ustrojowe, społeczne, zaczął się rozwijać kapitalizm. Światopogląd społeczno-polityczny Ricarda zbliżony był do Smitha, a zatem był zwolennikiem nieograniczonego rozwoju własności gospodarczej i wolnej konkurencji. Posługiwał się metodą dedukcji (rozumowania „a priori”) w oparciu o przyjęte z góry założenia (od ogółu do szczegółu). Widział on funkcje pieniądza: funkcję teoretycznego miernika wartości i środka obiegu, środka płatniczego, tezauryzacji oraz pieniądza światowego (waluty państw najsilniejszych ekonomicznie). Początkowo interesował się tylko pieniądzem kruszcowym i jego wartość uzależnił od wartości kruszcu, który zawarty jest w monecie oraz od kosztów wybicia monety.

Ricardo uważał, że może się w obiegu znaleźć nadmiar pieniądza kruszcowego i możliwa jest jego inflacja (co jest niesłuszne, gdyż nadmiar pieniądza kruszcowego jako skarb jest gromadzony). Ricardo utożsamiał obieg pieniądza kruszcowego z obiegiem pieniądza papierowego. Pieniądz papierowy był dla niego nie tylko znakiem zastępczym pieniądza kruszcowego, ale takim samym pieniądzem jak pieniądz kruszcowy. Takie ujęcie doprowadziło Ricarda do przyjęcia ilościowej teorii wartości pieniądza papierowego.

Na tle ówczesnej sytuacji inflacyjnej rozwinęły się dwie szkoły:

- Szkoła pieniężna, której teoretycznym przywódcą był David Ricardo
- Szkoła bankowa.

Szkola pieniężna uzależniała wielkość emisji banknotów od pokrycia kruszcowego znajdującego się w banku. Ricardo traktował banknot jako reprezentanta złota. Uważał że banknot jest pieniądzem wygodniejszym od złota, które w dodatku ściera się w obiegu i traci na wartości.

Szkola bankowa uzależniała wielkość emisji banknotów od potrzeb obrotu tj. od zapotrzebowania na kredyt ze strony przemysłowców i kupców, tzn. jeżeli wielkość emisji będzie znajdowała pokrycie w obrocie towarowym, to nie powstanie niebezpieczeństwo nadmiernej emisji bankowej i zjawisko inflacji.

Początkowo zwyciężyła szkoła pieniężna i wyszła ustawa bankowa, która określiła wielkość emisji banknotów zgodnie z zapasem złota znajdującego się w bankach. Wkrótce w ciągu trzech lat praktyka wykazała niesłuszność tej ustawy.

Ricardo twierdził, że inflacja jest zawsze zjawiskiem pieniężnym, wierzył w prostą ilościową teorię pieniądza, i w to, że siłą sprawczą inflacji są zjawiska pieniężne

Ricardo twierdził, że inflacja jest zawsze zjawiskiem pieniężnym, wierzył w prostą ilościową teorię pieniądza, i w to, że siłą sprawczą inflacji są zjawiska pieniężne. **Henry Thornton** pokazał jak zmiany podaży pieniądza wpływają na poziom cen przez stopy procentowe oraz bankową działalność kredytową, a tym samym oddziaływanie pieniądza na stany nierównowagi. Dostrzegł on różnice między nominalnymi i realnymi stopami procentowymi. Do dziś zwie się go czasem ojcem koncepcji współczesnego banku centralnego. Wkład w rozwój myśli ekonomicznej Henry'ego Thorntona jest bardzo ceniony, a niektóre jego koncepty zostaną dalej rozwinięte przez Keynesa.

Kolejnym ważnym nazwiskiem jest osoba **Johna Stuarta Milla**. Poruszył on istotną kwestię relacji pomiędzy cenami a realnym poziomem długu publicznego. Inflacja okazuje się być korzystna dla kredytobiorców, a największym kredytobiorcą jest oczywiście państwo. Skumulowany dług publiczny państwa ma pewną wartość nominalną, która jednak w skutek rosnącego poziomu cen realnie maleje. Tę koncepcję nazwano koncepcją **seniorażu**.

Model neoklasyczny – równanie Fishera

Teoria poziomu cen Fishera była wariacją na temat ilościowej teorii pieniądza. Przy założeniu, że M to podaż pieniądza, P – poziom cen, Y – ilość transakcji (później zamieniona na realny output), V – prędkość obiegu pieniądza Fisher stwierdził **zależność** $PY = MV$, obrazującą związek między podażą (strona lewa) a popytem (strona prawa). Wzdłuż danej linii popytu wartość nominalnego dochodu MV jest stała.

Pieniądz w **modelu neoklasycznym** służy tylko do celów transakcyjnych. Podaż pieniądza jest kształtowana w sposób niezależny i ma charakter zewnętrzny w stosunku do procesów produkcji. Ponieważ podaż pieniądza nie ulega zmianom na skutek zmian popytu, wzrost wartości prawej strony równania Fishera (odpowiedzialnej za popyt) prowadzi automatycznie tylko do wzrostu poziomu cen – inflacji. Polityka monetarna i fiskalna zmierzająca do wywołania zmian popytu agregatowego jest w punkcie wyjścia

nieskuteczna. Nie dojdzie również do żadnych wahań cyklicznych wynikających ze zmian agregatowego popytu.

Fisher był także pierwszym ekonomistą, który rozróżnił realną i nominalną stopę oprocentowania, którą obliczył ze wzoru $r = (1 + i) / (1 + \text{inflacja}) - 1$, gdzie r to realna stopa procentowa, a i to nominalna stopa procentowa. Nominalna stopa procentowa mogła by być równa realnej minus inflacji spodziewanej wtedy, gdyby inflacja była zerowa lub zbliżona do zera.

Równanie Fishera będzie stanowić bazę dla wielu późniejszych rozważań, powstanie również zasobowa wersja równania Fishera (**Pigou, Marshall**).

Krzywa Philipisa, modyfikacje krzywej

W roku 1958 Alban **Phillips** zaproponował na podstawie własnych badań empirycznych nowatorskie podejście do ujęcia sił, wpływających na poziom bezrobocia. Ów związek ujął w postaci tak zwanej **krzywej Philipisa**, obrazującej ujemną zależność między stopą bezrobocia, a stopą wzrostu płac nominalnych. U podstaw krzywej Philipisa leży prosta zależność – im większe zatrudnienie, tym mniejsze bezrobocie. Zatrudnienie jest tym większe, im lepsza jest koniunktura, lecz aby w tych korzystnych warunkach podaż pracy wzrosła, to muszą wzrosnąć płace ($Q \rightarrow \Delta N^D \rightarrow \Delta w \rightarrow \Delta N^S \rightarrow \Delta u$).

Wnioski z interpretacji krzywej Philipisa są następujące: w krótkim okresie pozytywny szok popytowy (spowodowany ekspansywną polityką budżetową lub pieniężną) przenosi gospodarkę w górę po krzywej. W miarę upływu krótkiego czasu rośnie stopa inflacji i zmniejsza się bezrobocie. W krótkim okresie jest zbyt mało czasu na dostosowanie cen i płac. Analogicznie, w krótkim okresie skutkiem restrykcyjnej polityki monetarnej jest zmniejszenie się produkcji, wzrost bezrobocia i spadek cen.

Koncepcja Philipisa miała koloryt neoklasyczny, lecz bardzo szybko została zmodyfikowana i zaadaptowana dla potrzeb teorii Keynesa – dopiero wówczas została na dobre spopularyzowana. Za modyfikacjami stali dwa keynesiści – **Samuelson** i **Solow** – którzy w miejsce stopy wzrostu płac wprowadzili stopę wzrostu poziomu cen, czyli inflację. U podstaw tej teorii leży teza, że pomiędzy tempem wzrostu płac nominalnych a wzrostem poziomu cen (inflacja) istnieje dodatnia zależność. To zaś implikuje istnienie zależności o charakterze przyczynowym pomiędzy wzrostem poziomu cen a poziomem bezrobocia (zatrudnienia).

Tak podana zależność otworzyła horyzont możliwości dla zwalczania bezrobocia przy użyciu polityki monetarnej, która u keynesistów pozostawała do tego czasu w niełasce. Krzywa **Samuelsona-Hicksa** dostarczyła solidnych podstaw pod tę politykę. Wzrost podaży pieniądza prowadzi do wzrostu cen. Ten wzrost poziomu cen wywołuje wzrost poziomu produkcji, lecz to wymaga dodatkowego zatrudnienia. Reperkusją tych działań jest po pierwsze spadek bezrobocia, a po drugie zwiększenie globalnego funduszu prac. To zaś generuje dodatkową siłę nabywczą, która przekształca się w popyt na dobra.

Krzywa Phillipsa dostarczyła bardzo istotnej wiedzy i argumentów na rzecz interwencyjnej polityki ekonomicznej. Pokazała, że niemożliwe jest osiągnięcie pełnego zatrudnienia bez inflacji (ekspansywnej polityki monetarnej). Innymi słowy, prowadzenie polityki stabilizacyjnej oznacza w praktyce wybór pomiędzy wyższą inflacją i niższym bezrobociem, lub niższą inflacją lecz wyższym bezrobociem. Ograniczenie bezrobocia jest możliwe, lecz kosztem tego jest zwiększona inflacja i w drugą stronę – zmniejszenie inflacji jest możliwe, lecz kosztem wyższego bezrobocia. Należy jednak zwrócić uwagę na istotne ograniczenie. Wzrost produkcji na drodze stymulacji monetarnej jest możliwy tylko wtedy, gdy istnieją rezerwy wytwórcze. Jeśli gospodarka pracuje bez rezerw, to zwiększenie podaży pieniądza spowoduje jedynie wzrost cen. W ten sposób keynesowskie „wąskie gardło” zostało utrzymane w mocy.

Istotną cechą tej konstrukcji była wiara w **stopę poświęcenia**. Przykładowo⁵, aby obniżyć bezrobocie o 2%, to inflacja musi wynieść 4% - proste dzielenie daje stopę poświęcenia równą 1:2. Jeżeli w następnym okresie chce się utrzymać bezrobocie na identycznym poziomie (niższym o 2% od poziomu bazowego) to inflacja też musi wynieść tyle, co w ostatnim okresie, tj. 4%. Osiągnięcie takich efektów wymagało przykładowo zwiększania podaży pieniądza o 3% rok do roku. U podstaw krzywej Phillipsa leżała stała stopa poświęcenia. To przekonanie zostało jednak zachwiane, po tym jak w latach siedemdziesiątych zachwiała nim stagflacja. Rewizja konstrukcji zaowocowała kolejną modyfikacją krzywej Phillipsa i nowymi pojęciami, takimi jak naturalna stopa bezrobocia oraz inflacja oczekiwana. Rozróżnienia tego dokona później Milton Friedman.

Keynesizm

Pośród całego wkładu w rozwój myśli ekonomicznej, **Keynesizm** zaproponował kilka metod walki z bezrobociem. Po pierwsze, było to wprowadzenie progresywnego podatku dochodowego, a otrzymane nadwyżki przeznaczyć na wydatki socjalne. Po drugie, można było obniżyć stopę procentową od kredytów inwestycyjnych. W praktyce oznacza to, że państwo będzie drukowało tani pieniądz, bo niskie stopy nie zachęcają do inwestowania. Państwo musi jednak dostarczyć pieniądze, a może to zrobić tylko poprzez dodrukowanie „pustego” pieniądza. Będzie w ten sposób napędzać inflację po to, aby dać przedsiębiorstwom tańszy pieniądz na rozpoczęcie inwestycji. Trzecim sposobem walki z bezrobociem było zwiększenie wydatków rządowych.

Należy zwrócić uwagę, że wszystkie wspomniane metody były inflacyjogenne. Keynes uważał, że utrzymywanie deficytu budżetowego jest uzasadnione, jak długo towarzyszy temu wzrost produkcji bez wzrostu cen. Dopóki nie pojawia się inflacja to drukować te pieniądze można.

Stosunek do **polityki monetarnej** w okresie keynesizmu dobrze obrazuje praktyczne wykorzystanie - polityka monetarna w krajach przemysłowych miała bierny i w zasadzie marginalny charakter. W ciągu pierwszych dwudziestu pięciu lat po wojnie panowała na tyle dobra prosperity, że nie trzeba było regulować podaży pieniądza celem kontroli cen.

⁵ Przykład numeryczny pochodzi z książki „Z dziejów myśli ekonomicznej. Starożytność – współczesność” Próchnicki Lech, wydawnictwo Infoplan, Warszawa 2006 str. 376

Ekonomia w latach 60. została zdominowana przez keynesizm, który bronił się dobrą sytuacją gospodarczą ówczesnego okresu. Panował wręcz pogląd, że bank centralny nie jest w stanie za pomocą polityki monetarnej wpływać na aktywność gospodarczą z powodu szerokiego dostępu do uważanych za substytut pieniądza aktywów finansowych. Związek podaży pieniądza z inflacją jeśli nie był ignorowany, to był zdecydowanie niedoceniany. To podejście zostanie skrytykowane przez monetarystów na czele z Miltonem Friedmanem, a zmierzch keynesowskiego podejścia do teorii inflacji nadejdzie wkrótce, gdy skończy się prosperity, i teoria keynesowska okaże się niewystarczająca do wyjaśnienia wzrostu inflacji.

W tym miejscu można od razu wspomnieć o **neokeyniesizmie**, który pojawi się jako synteza monetaryzmu oraz keynesizmu jako odpowiedź na braki w oryginalnej teorii. Głównym założeniem neokeyniesizmu jest względna sztywność płac i cen w krótkim okresie, co oznacza, że reagują one na zmiany popytu wolniej niż wielkości realne (wielkość produkcji, poziom zatrudnienia itp.). W odróżnieniu od teorii Keynesa, neokeyniesizm akceptuje założenie neutralności pieniądza przy doskonale elastycznych cenach i płacach. Neokeyniesiści popierają ingerencję państwa w gospodarkę w celu doprowadzenia jej do równowagi w krótkim okresie przy pełnym wykorzystaniu czynników produkcji. Dotyczy to przeciwdziałania cyklom gospodarczym i pozwala na skrócenie okresu, w którym zadziałają mechanizmy rynkowe i uniknięcie strat spowodowanych recesją. W długim okresie natomiast uwidacznia się wpływ teorii monetarystycznej, czyli poparcie dla ograniczania podaży pieniądza w celu przeciwdziałania inflacji oraz wykorzystywanie innych narzędzi polityki pieniężnej do uzyskania trwałego wzrostu gospodarczego.

Państwowa teoria pieniądza Knappa

Teoria **Knappa** była jedyną teorią niemieckiej szkoły, która została przyjęta przez główny nurt ekonomii. Rozstrzyga ona problem podstawy wartości pieniądza, nawiązując do sporu pomiędzy wyznawcami kruszcowej i nominalistycznej teorii pieniądza.

Wg Knappa, dwiema funkcjami pieniądza jest pośredniczenie w wymianie oraz pomiar wartości. Do żadnego z tych celów nie jest wymagana obecność kruszcu w środku pieniężnym. Tym samym związek wartości pieniądza z jego wewnętrzną wartością zostaje przerwany, lecz układ cen pozostaje zachowany, ponieważ państwo nadaje wartość znaku pieniężnego z mocy prawnej.

Teoria Knappa była w pewnym stopniu regresją, gdyż jej wyznawcy zbyt nadinterpretowali teorię, że państwo ma moc nadawania wartości nabywczej pieniądza. Ta cenotwórcza teoria dotyczyła jednakże jedynie już wytworzonych dóbr i danych zobowiązań, nie uwzględniała natomiast tego, co ma być wytworzone lub zobowiązane. W przekonaniu wyznawców tej teorii, zmiany poziomu cen wywołane interwencjami państwa nie oddziaływały na procesy gospodarcze. Innymi słowy, teoretycy tej szkoły twierdzili, że inflacja nie powoduje żadnych skutków ubocznych. O braku słuszności tej interpretacji niech świadczy hiperinflacja w Niemczech w czasie I Wojny Światowej, w czasie której niemieccy decydenci monetarni kierowali się upowszechnionymi interpretacjami teorii

Knappa. W 1914 roku, na początku wojny za pół kilograma chleba płacono 19 fenigów. Dwa lata później za chleb płacono niewiele więcej - 22 fenigi. Na koniec wojny, w 1919 chleb kosztował 26 fenigów. A potem ceny przyspieszyły - w 1920 chleb kosztował już markę i 20 fenigów (sześć razy więcej niż cztery lata wcześniej). W czerwcu 1922 za funt chleba Niemcy musieli zapłacić 3,50 marki, a niecały rok później – 700 marek. Ceny mnożyły się w oczach. Portfele wyszły z użycia, zastąpiły je walizki. We wrześniu 1923 cena półkilogramowego bochenka osiągnęła niebotyczny poziom 2 milionów marek, ale było to niczym w porównaniu z cenami miesiąc później, gdy chleb kosztował 630 milionów marek. Wkrótce miliony wyszły z użycia, bo bochenek chleba już w listopadzie 1923 roku kosztował ponad 80 miliardów marek. Oszczędności milionów ludzi zostały pożarte przez niepowstrzymany wzrost cen wszystkiego, który pomiędzy czerwcem a listopadem 1923 roku wynosił średnio 300 proc. miesięcznie. To niezbity dowód na to, że brak związku inflacyjnego efektu ogólnego wzrostu cen na procesy gospodarcze jest mrzonką.

Monetarystyczna teoria inflacji

Monetaryzm to kierunek w makroekonomii, który akcentuje rolę podaży pieniądza w kształtowaniu inflacji oraz krótkookresowych wahań GNP. Przedstawiciele tego kierunku przyjmują, że wyższa stopa wzrostu podaży pieniądza oznacza wyższą stopę inflacji, w stosunku do keynesistów ogromną uwagę przywiązują do polityki monetarnej państwa, podczas gdy według nich polityka fiskalna natomiast jako narzędzie stymulowania wzrostu agregatowego popytu jest nieefektywna.

Od czasu wielkiego kryzysu, polityka monetarna w krajach przemysłowych miała bierny i w zasadzie marginalny charakter. W ciągu pierwszych dwudziestu pięciu lat prosperity po wojnie niewiele się zmieniło - nie trzeba było regulować podaży pieniądza celem kontroli cen (gdyż były one stałe). Zdominowana w latach 60. przez keynesizm makroekonomia nie nadawała szczególnego znaczenia wartości pieniądza. Panował wręcz pogląd, że bank centralny nie jest w stanie za pomocą polityki monetarnej wpływać na aktywność gospodarczą z powodu szerokiego dostępu do uważanych za substytut pieniądza aktywów finansowych. Ciekawym porównaniem było przyrównanie do walki z inflacją za pomocą polityki monetarnej do próby pozbycia się alkoholizmu przy pomocy ograniczania dostępności whisky, po którym ludzie i tak szybko przeniosą się na wódkę. Jakkolwiek by to nie brzmiało, oddawało dobrze panujący pogląd na sposób zwalczania inflacji. Związek podaży pieniądza z inflacją jeśli nie był ignorowany, to był zdecydowanie niedoceniany. Kwestia pieniądza wróciła na tapetę za sprawą monetarystów.

Teoria wielkości naturalnych oraz naturalnej stopy bezrobocia oznacza reaktywację zmodyfikowanego modelu neoklasycznego. W tej nowej postaci dokonuje się jej powrót do teorii i praktyki ekonomii. Czołowym przedstawicielem nurtu jest **Milton Friedman**, który wprowadza do równania obiegu pieniądza zmiany szybkości obiegu, uzasadnia również występowania wahań cyklicznych. Wkład Friedmana w rozwój nauk ekonomicznych jest nie do przecenienia. Aby przeciwstawić się powszechnie panującemu twierdzeniu keynesistów o tym, że polityka fiskalna jest najważniejszym instrumentem polityki makroekonomicznej, Friedman posłużył się modelem klasycznym i zwykłym równaniem

obiegu pieniężnego. Jakby na przekór keynesowskiej tezie, że pieniądź nie odgrywa większej roli zaczął twierdzić, że „**money matters**” (z ang. *pieniądz znaczy*), czyli że pieniądź to wszystko, co ma jakiegokolwiek znaczenie.

Friedman twierdził, że istnieje wprost dodatnia zależność pomiędzy wzrostem podaży pieniądza a wzrostem cen, co zapisane było w równaniu Fishera. Czy stwierdzenie to było wobec tego jakimkolwiek odkryciem? Okazuje się, że w latach sześćdziesiątych to nie neoklasycy z równaniem Fishera, lecz keynesiści zdominowali świat gospodarczy na fali dobrej prosperity po wojnie. Model neoklasyczny przez jakiś czas będzie jeszcze powszechnie uważany za przeżytek, a to, co twierdził, mało wówczas znany Friedman stało w sprzeczności z obowiązującym keynesizmem. Wg obowiązującego powszechnie myślenia, ilość pieniądza w gospodarce była sprawą drugorzędną, a wzrost emisji nie powodował automatycznie wzrostu konsumpcji i cen. U Keynesa wzrost podaży pieniądza – zgodnie z funkcją popytu na pieniądź – rozładowywał się nie w cenach, lecz wzmożonym zakupie papierów wartościowych, a w jego modelu krzyża po prostu brakowało sił finansowych. Wg niego zmiany w podaży pieniądza zmieniały strukturę posiadanych przez podmioty gospodarcze portfela aktywów, w skład którego wchodziły zarówno walory pieniężne (głównie tzw. gotowizna) jak i niepieniężne. Jeżeli w dowolnym momencie podaż pieniądza przewyższyła potrzeby jednostki gospodarującej, to pozyskane pieniądze będą wydawane na pozyskanie walorów dodatkowych (typu akcje, obligacje). Inaczej twierdzą neokeynesiści, u nich w modelu IS-LM wzrost podaży pieniądza prowadzi do obniżki realnej stopy procentowej, a następnie implikuje wzrost agregatowego popytu. To zaś naturalnie powoduje, że wzrasta ilość nabywanych towarów i usług, i to ten wzrost stymuluje wzrost produkcji. Pociąga on za sobą wyższy poziom marż i kosztów, co w prostej linii przekłada się na cenę.

Dopiero imponujące pod względem zakresu i benedyktyńskiej dokładności badania empiryczne pozwoliły z całą mocą stwierdzić, że nadmierna podaż pieniądza jest przyczyną niechybnego wzrostu cen i przebić się z tym do świadomości. To, co dziś przyjmujemy za pewnik wcale nie było kiedyś tak oczywiste. U podstaw monetarystycznej teorii inflacji stało jednak coś więcej niż tylko wsparcie empiryczne. Silne wsparcie merytoryczne mówiło o istnieniu pasa transmisyjnego, wiodącego od pieniądza do cen. Tutaj widać istotną różnicę pomiędzy keynesistami i monetarystami. Ci ostatni twierdzili, że wzrost podaży pieniądza zachęca do kupna większej ilości towarów i usług, a to prowadzi bezpośrednio do wzrostu cen. Friedman twierdził, że relacja między pieniądzem a cenami wynika jedynie z faktu, że wszystkie dobra nabywane są właśnie za pieniądza, co oznacza, że poziom cen towarów jest związany z ceną pieniądza. Założono, że cena danego dobra, to po prostu ilość pieniądza jaką należy dać za jednostkę dobra. Ogólnym wnioskiem monetarystów było wytłumaczenie efektu inflacji stanem, w którym na zbyt małą ilość dóbr przypada zbyt duża ilość płacidła.

Problematyczne okazało się jedynie ujmowanie ilości pieniądza jako równoważnej bazy monetarnej. Badania empiryczne monetarystów dowiodły, że tak nie jest – ilość pieniądza zależy (poza bazą monetarną) także od szybkości, z jaką obiega. Ta zaś jest zmienna, a wpływ na nią ma nie kto innym jak społeczeństwo. To sprawiło, że Friedman zajął się problemem stabilności i przewidywalności szybkości obiegu i sformułował bardziej złożoną i dokładną postać obiegu pieniężnego: $PY = MV(r, \text{oczekiwane } \Delta P/P)$. W tym sofistycznym

równaniu szybkość obiegu pieniądza jest zmienną (a nie constans) i zależy od R (realnej stopy procentowej) i od poziomu oczekiwanej inflacji. Ta przekształcona postać ilościowej teorii pieniądza jest bliska neokeynesistów formule popytu na pieniądź. Friedman nadał jednak temu równaniu szczególną interpretację. Stwierdził bowiem, że oczekiwana stopa inflacji jest określana przez oczekiwaną stopę wzrostu podaży pieniądza, co wydaje się oczywiste. Oznacza to zatem, że **szybkość obiegu pieniądza** zmienia się wyłącznie w następstwie zmian, wynikających z prowadzonej polityki monetarnej. To zaś oznacza, że każde wahanie poziomu cen jest wyprzedzone i wyłania się wprost ze zmiany podaży pieniądza. Jest tylko jeden warunek, który musi być spełniony. Ten warunek to konieczność stałej stopy procentowej. U Friedmana jest on spełniony, a wytłumaczyć to można bardzo prosto – realna stopa procentowa jest stała, bo jest uzależniona nie od czynników pieniężnych, ale od realnych, takich jak siła rezygnacji jednostek z konsumpcji dzisiejszej na rzecz przyszłej, czy też stopa rentowności kapitału. Wynika stąd jasno, że zmiany podaży pieniądza nie prowadzą tym samym do zmiany realnej stopy procentowej.

Friedman powrócił więc do twierdzeń neoklasyków - sektor prywatny nie ma wpływu na szybkość obiegu pieniądza, a realna stopa procentowa ze względu na stałość nie odgrywa większego znaczenia. To rząd jest zagrożeniem dla sektora prywatnego, bo to ona ma dyspozycję narzędzia polityki monetarnej, które mają nieprzeceniony, ogromny wpływ na oczekiwania inflacyjne sektora prywatnego i tą drogą na zmiany szybkości obiegu, a w konsekwencji inflację. Friedman twierdzi, że im dalej rządowi od samoregulującej się gospodarki tym lepiej. Ale jego uzasadnienie jest dużo bardziej rozbudowane, uwzględnia współczesne realia, m.in. **spiralę płacowo-cenową**, oczekiwania inflacyjne czy też szoki). Idzie on znacznie głębiej niż neoklasycy, formułując maksymę takiego postępowania rządu, które zapewni stabilny i zdrowy rozwój sektorowi prywatnemu. To już nie tylko leseferyzm i zasada usuwania się z rządu od gospodarki, lecz jego aktywne działanie na odcinku sterowania podażą pieniądza. Polityka monetarna rządu ma być prowadzona tak, by nie przyczyniała się do wzrostu inflacji, co niechybnie będzie miało miejsce w przypadku stałych, przewidywalnych wzrostów podaży pieniądza (reguła stałej stopy wzrostu podaży pieniądza).

Do sprawnego funkcjonowania rynku nie wystarczy jedynie rząd w roli „nocnego stróża”. Rząd ma prowadzić roztropną politykę makroekonomiczną, działającą niczym smar na pracujące tryby gospodarki. Recepta M. Friedmana jest następująca: poprzez ustanowienie jako celu stopy wzrostu podaży pieniądza o wielkości constans, zapewniona zostanie stabilność cen, czyli brak inflacji. Korzyścią będzie również niwelacja szybkości wahań obiegu pieniądza i tym samym przedziału zmienności poziomu cen i PKB. Fluktuacji bowiem nie da się uniknąć, lecz drogą zastosowania stałej reguły wyeliminuje się niepewność ze strony polityki monetarnej. Nieoczekiwane zmiany szybkości obiegu pieniądza lub podaży nie mogą w żaden inny sposób skorygowane przez decydentów politycznych, bo ich wiedza jest zwyczajnie nie większa niż wiedza sektora prywatnego. Rząd może jedynie zawęzić pasmo potencjalnych wahań, co złagodzi przebieg cyklu koniunkturalnego. Tą drogą (czyli po uwzględnieniu stałej stopy wzrostu podaży pieniądza) model Friedmana upodobił się znacznie do modelu neoklasycznego. Rząd ma stać na straży braku zakłóceń w doskonałym mechanizmie regulacji rynkowej - wahania (jeśli będą) to będą minimalne, a zmiany popytu będą miały śladowy wpływ na zmiany podaży.

Friedman uzasadnił poprzez wprowadzenie do równania obiegu pieniądza zmiany szybkości obiegu pieniądza występowanie wahań cyklicznych. Ich przyczyn nie szuka jednak na gruncie teorii Keynesa, lecz raczej na gruncie neoklasyki, w obrębie rynku pracy i równania obiegu pieniężnego. Wahania cykliczne u Friedmana wpisują się doskonale w pas transmisyjny: podaż pieniądza -> ceny -> płace -> zatrudnienie -> PKB. Niedoskonałość funkcjonowania gospodarki wedle tego, co chciał Marshall wynika z tego, że funkcjonuje w niej tak zwana „iluzja pieniężna” i usztywniające płace kontrakty płacowe. To wszystko jest jednak niedoskonałością w krótkim okresie czasu, gdyż w okresie długim gospodarka odzyska równowagę odpowiednio dostosowując płace realne. Aby dojść do takiego wniosku, trzeba było dokonać rozróżnienia funkcjonowania gospodarki na **krótki i długi okres**: w krótkim okresie równowaga może być zachwiana, ale zawsze zostanie przywrócona w długim okresie. Przywrócona została neoklasyczna wiara w mechanizm samoregulacji. I ta wiara wydaje się coraz bardziej umacniać – nikt po Friedmanie nie będzie poddawał tego w wątpliwość, a wiele szkół tę teorię jeszcze umocni.

Przy ocenie dorobku Friedmana nie można roli, jaką odegrał w kształtowaniu **teorii oczekiwania**. Na oczekiwaniach zbudowana jest teoria dochodu permanentnego (konsumpcji) – ostoja stabilności całej gospodarki. Oczekiwania są z kolei składnikiem długookresowej krzywej Philipsa (pojęcie inflacji oczekiwanej). Oczekiwania Friedmana to oczekiwania adaptatywne, dalekie są jeszcze od ideału, zostaną doszlifowane dopiero przez Lukasa – ucznia Friedmana.

Inflacja a bezrobocie

Z teorią inflacji oraz wahań cyklicznych związana jest integralnie teoria naturalnego bezrobocia i naturalnego GNP - swoiste przedłużenie teorii cyklu. Teoria ta nawiązuje wprost do wyników badań **A.W.Philipsa**, który w oparciu o badania statystyczne sformułował zależność pomiędzy bezrobociem, a stopą zmian nominalnych płac. Ukazywała ona, dodatnią relację między powiększaniem płac nominalnych, wzrostem zatrudnienia i spadkiem bezrobocia. Została ona zresztą wchłonięta przez keynesizm, bo idealnie tłumaczyła wzajemne powiązania między wielkością produkcji, zatrudnieniem z teorią inflacji, płac i cen, a więc brakującym ogniwem w rdzennej teorii Keynesa. Wydawało się, że ta teoria jest niepodważalna na gruncie merytorycznym. Takie podejście uzbrajało decydentów w narzędzie walki z bezrobociem. Co więcej, powszechnie myślano, że postępując w rytm tej prawidłowości decydenci uzyskują wymierny wpływ na kształtowanie poziomu bezrobocia. Warunkiem prawdziwości tak prowadzonej polityki była stała wymiennosc pomiędzy stopą wzrostu, inflacją a stopą spadku bezrobocia. Friedman poddał w dyskusję tę wątpliwość. Brak takiej trwałej wymiennosci dowodziła zresztą prosta obserwacja rzeczywistości: mimo utrzymywania, a nawet momentami wzrostu inflacji, bezrobocie w latach siedemdziesiątych miało zacząć rosnać. W tym momencie Krzywa Philipsa straciła swe znaczenie jako narzędzie walki z bezrobociem. Nie ulegało wątpliwości, iż cała teoria interwencjonizmu i keynesizmu szwankuje na odcinku bezrobocie-inflacja. Według Friedmana błąd leży w założeniu stałej relacji wymiennosci. Ta relacja nie jest stała lecz rosnąca. A ta rosnąca relacja oznacza to, że jeśli rząd chce utrzymać w kolejnych latach bezrobocie na poziomie niższym o dwa procent, to musi pogodzić się z tym, że w kolejnych latach inflacja nie będzie już wynosić cztery procent,

lecz, że będzie ona z roku na rok coraz wyższa⁶. Friedman zauważył błąd w oczekiwaniach pracowników – zanegował on teorię, że robotnicy zainteresowani są jedynie płacami nominalnymi w trakcie negocjacji, czyli cierpią na iluzję pieniężną. Według Friedmana w rzeczywistości tak jednak nie jest, gdyż obie strony (pracodawcy i pracownicy) są zainteresowane nie wielkościami nominalnymi, ale realnymi. Płace zaś ustala się z góry na okres dwóch albo i trzech lat. W tej sytuacji, przewidywana inflacja jest czynnikiem, który jest dodatkowo brany pod uwagę przy kalkulacji płacy realnej w okresie obowiązywania umowy. Oznacza to, że wg Friedmana tym, co wyznacza poziom zakontraktowanej płacy nominalnej jest nie tylko stan rynku pracy (poziom bezrobocia), ale także przewidywana na nadchodzący okres inflacja. Wprowadzając do krzywej Philipasa inflację oczekiwaną uzyskuje się parametr, który rządzi przesunięciami krzywej w dół i w górę. To oznacza koniec ze stałą wymiennością, inflacja oczekiwana niszczy ją.

Friedman zdefiniował pojęcie **inflacji nieoczekiwanej**, jako skutek nagłego i niezapowiedzianego podniesienia stopy wzrostu podaży pieniądza. To ona przekształca się w następnym okresie w inflację oczekiwaną i uruchamia efekt Philipasa – czyli przesuwając gospodarkę wzdłuż krzywej w górę, co doprowadza do spadku bezrobocia. Tylko inflacja nieoczekiwana prowadzi do wejścia gospodarki w stan boomu. Gdyby w następnym okresie uwzględniono to w pełni w negocjacjach, to boom zniknąłby i gospodarka i rynek pracy wróciłyby do stanu poprzedniego. Dlaczego tak się nie dzieje? Ano dlatego, że proces dostosowań oczekiwań inflacyjnych trwa stopniowo kilka lat. Friedman przyjmuje założenie, że dla oczekiwań inflacyjnych w nadchodzącym okresie bazą jest poziom inflacji w minionym okresie. Ten zwrócony ku przeszłości system oczekiwań inflacyjnych nazwany został **oczekiwaniem adoptatywnym** i to on sprawia, że proces pełnego dopasowywania oczekiwanej do faktycznej inflacji zabiera kilka lat (z reguły 2-3). W tym czasie gospodarka przeżywa przejściowy boom, lecz gdy tylko inflacja zostanie poprawnie przewidziana, to gospodarka ponownie powróci do stanu potencjalnego (naturalnego) GNP, i naturalnej stopy bezrobocia przy jednocześnie wyższym poziomie płac i cen, a stałym poziomie płacy realnej. Wniosek z tego rozumowania był następujący – próba walki z bezrobociem naturalnym skazana jest na porażkę. Po wybiciu gospodarki ze stanu równowagi w następstwie spirali płacowo-cenowej gospodarka powróci do naturalnego stanu równowagi, ale przy wyższym poziomie cen. W długim okresie nie ma więc żadnej wymienności pomiędzy stopą bezrobocia a stopą inflacji, dlatego w długim okresie krzywa zaprezentowana przez Philipasa jest nieprawdziwa – powinna być bowiem pionowa. Pionowa krzywa przeszła do historii pod nazwą **długookresowej krzywej Philipasa**. Oryginalna krzywa Philipasa od tej pory nazywana jest krótkookresową. Uzyskany obraz uzasadniał teorię wielkości naturalnych, która stanowiła, że w gospodarce siły wewnętrzne zawsze naprowadzają gospodarkę na stan równowagi, co oznacza, że bieżące GNP zmierza do naturalnego, a zatrudnienie zmierza do zatrudnienia równowagi. Naturalne GNP ma miejsce przy zatrudnieniu naturalnym (naturalnym bezrobociu). Do wielkości naturalnych, zgodnie z koncepcją krzywych Philipasa, gospodarka dochodzi w długim okresie. W okresach krótkich są możliwe tymczasowe odchylenia od nich. Z tego rozumowania wyprowadzona została hipoteza przyspieszenia, która stanowiła, że w warunkach, gdy gospodarka sama zmierza do wielkości naturalnych, to wszelkie próby

⁶ Przykład numeryczny za Próchnicki Lech, „Z dziejów myśli ekonomicznej. Starożytność – współczesność” wydawnictwo Infoplan, Warszawa 2006, str. 388

utrzymania na stałe bezrobocia poniżej stopy naturalnej będą wpływać przyspieszająco na inflację oraz wymagać stałego powiększania podaży pieniądza.

Desinflacja

Z monetarystyczną koncepcją inflacji i teorią wielkości naturalnych związana jest **desinflacja**, czyli monetarystyczne działanie zwalczające inflację. Friedman był przekonany, że inflacja zawsze i wszędzie jest zjawiskiem czysto pieniężnym, czyli wywołanym przez nadmierną ekspansję pieniężną. Postuluje on więc, że walka z inflacją możliwa jest tylko w jeden sposób – poprzez obniżenie wzrostu podaży pieniądza, co jest poniekąd lustrzanym odbiciem teorii dmuchania pod wiatr. Zmniejszenie podaży pieniądza prowadzi do wejścia gospodarki w stan recesji, w którym bieżące GNP jest mniejsze od potencjalnego. Oznacza to, że bezrobocie rośnie i jest większe od naturalnego. Im szybciej usiłuje się zwalczyć inflację poprzez ograniczanie ekspansji monetarnej, tym szybciej rośnie bezrobocie. To stawia polityków przed trudnym wyborem – decyzją pomiędzy rozciągnięciem w czasie (dzięki czemu recesja nie będzie głęboka) czy też wejście w stan większej recesji i większego bezrobocia, ale z efektem szybszego zduśnienia inflacji.

Dyskusja i kontrowersyjność monetarystycznej teorii pieniądza

Monetarizm przyczynił się w poważnym stopniu do zrozumienia roli podaży pieniądza w kształtowaniu inflacji, i do dziś nikt tego faktu nie kwestionuje. Ekonomiści spierają się raczej odnośnie monetarystycznego podejścia do gospodarki, do interpretacji relacji pieniądź – ceny w krótkim okresie czasu. Wcześniej, z modelu IS-LM wyprowadzono przyczyny inflacji w podaży pieniądza oraz w kilku istotnych niemonetarnych siłach (oczekiwania adaptatywne, szoki podażowe). Monetarysty inflację traktują jako zjawisko czysto monetarne. Ta koncepcja w pełni sprawdza się jedynie w warunkach hiperinflacji (powyżej 1000% rocznie). Monetarysty posługują się nagminnie tym przykładem, choć nie wystarcza on do wyjaśnienia każdej istniejącej gospodarki. Oczywiście jest, że w przypadku tak dużych wartości inflacji nadzwyczajny wzrost podaży pieniądza usuwa na dalszy plan wszystkie inne przyczyny wzrostu cen. Ale z faktu, że nadmierna podaż pieniądza rzeczywiście prowadzi do hiperinflacji nie można automatycznie stwierdzić, że model ten jest w pełni aplikowalny do każdej gospodarki w normalnych czasach. Friedman swoje słynne stwierdzenie o monetarnym charakterze zjawiska inflacji oparł na koncepcji pieniądza, lecz to doprowadziło do wątpliwości. Gdyby teoria Friedmana była w pełni prawdziwa, to gdyby tylko podaż pieniądza prowadziła do wzrostu cen, to ceny wszystkich towarów na skutek impulsu monetarnego musiałyby wzrosnąć raz ze jednocześnie, a dwa że o tyle samo (stopień wyznaczony przez stopę wzrostu podaży pieniądza). Lech Próchnicki (2006) podkreśla⁷, że tak oczywiście nie jest, ponieważ poziom cen to wypadkowa setek tysięcy decyzji, podejmowanych przez pojedyncze podmioty, firmy i pracowników. Co więcej, pieniądź – podobnie jak każde dobro trwałe - ma dwie ceny: cenę nabycia i cenę najmu - stopę procentową, po jakiej można ten pieniądź pożyczyć. Gdy zmienia się podaż pieniądza to zmienia się i ta stopa. Na rynku pieniężnym pojawia się nadwyżka podaży pieniądza, wówczas dochodzi do sprzedaży bonów skarbowych i nadwyżka pieniądza drogą zmiany krótkookresowej stopy

⁷ Próchnicki Lech, „Z dziejów myśli ekonomicznej. Starożytność – współczesność” wydawnictwo InfoPlan, Warszawa 2006, str. 404

procentowej znika. Zmiany stopy procentowej mogą w czasie doprowadzić do zmian agregatowego popytu i tą drogą w dalszej kolejności do zmian poziomu cen.

Silne kontrowersje budzi również twierdzenie Friedmana, że pieniądz to jedyna siła, która w rękach rządu ma jakiegokolwiek znaczenie. Ekonomiści zgadzają się co do roli polityki monetarnej, lecz kwestionują absolutną i jedyną ważność tego czynnika. Przykładowo, wybuch inflacji w latach siedemdziesiątych jest trudno wytłumaczalny bez odwołania do szoku naftowego i innych szoków podaźowych⁸. W drugą stronę, w Polsce, na początku lat dziewięćdziesiątych, inflacja szalała praktycznie przy braku zmian w podaży pieniądza. Widać więc, że zmiany w poziomie agregatów pieniężnych są ważne, lecz nie są jedynym czynnikiem decydującym.

Idąc dalej, Friedman przyznał, że naturalna stopa bezrobocia wykazuje zmiany – konkretniej, w długim okresie rośnie wraz ze wzrostem płac. W tym rozumowaniu zawarty jest jednak paradoks – jeśli bowiem (zgodnie z krzywą Philipsa) naturalna stopa bezrobocia jest *constans* w długim okresie, to dlaczego wg tej teorii się zmienia? To zdaje się burzyć całą koncepcję i sugerować, że długookresowa krzywa Philipsa może nie istnieć.

Kolejna kwestia, która wzbudziła wiele krytyki i kontrowersji to oczekiwania inflacyjne, a dokładniej ujmując oczekiwania adoptatywne. Ta koncepcja (zwana modelem błędnych percepcji – z ang. **fooling model**) jako punkt wyjścia zakłada, że ludzie wykazują się notoryczną krótkowzornością i nigdy nie oszacowują poprawnie nadchodzącej inflacji. Na tym polu w późniejszym okresie wykaże się Lucas, który stworzy własną teorię oczekiwań racjonalnych.

Modyfikacje teorii Friedmana

Oczekiwania do teorii i modeli ekonomicznych na dobre wprowadził Friedman, ale jego model oparty był o tak zwane **oczekiwania adoptatywne**. Budowa tych oczekiwań opiera się na podstawie tego, jak kształtował się poziom inflacji w niedalekiej przeszłości. Brak jest tu informacji bieżących, które przecież mogą mieć istotny wpływ na przyszłą inflację. Innymi słowy, punktem odniesienia dla oczekiwanej „jutro” inflacji była inflacja, jaka miała miejsce „wczoraj”. **Lukas** odrzucił to myślenie. Według niego, ten sposób określania oczekiwań jest błędny, i nie prowadzi do nikąd. Zaproponował on własną teorię oczekiwań racjonalnych. Samo wykorzystanie wiedzy o inflacji oczekiwanej jest identyczne u obu ekonomistów – u obu oczekiwania grają kluczową rolę, bo to z nimi związane są zmiany cen względnych i płac realnych – sił decydujących o poziomach produkcji i zatrudnienia. Różnica polega na tym, że wahania GNP wynikłe z różnych oczekiwań są różne u obu ekonomistów ze względu na inny sposób podejścia do formułowania oczekiwań. Lukas zakłada, że ludzie nie oglądają się do tyłu (jak to było zaproponowane w teorii Friedmana). Wszystkie jednostki są racjonalne, maksymalizują swój zysk zgodnie z zasadą maksymalizacji użyteczności, usiłują przewidzieć przyszły bieg zdarzeń – poziom cen, płac popytu itp. celem wsparcia trafności bieżących decyzji. Przewidywania te są racjonalne,

⁸ Tamże, str. 405

jeśli ludzie starają się w miarę dokładnie przewidzieć na podstawie dostępnych danych przyszłe trendy, i gdy na podstawie wysnutych wniosków działają zgodnie z zasadą racjonalnego postępowania. Friedman jako pewnik przyjął, że robotnicy niewłaściwie interpretują zachodzące zmiany cen, dopasowują swoje oczekiwania co do rzeczywistej inflacji nie od razu, lecz stopniowo. To stwierdzenie powoduje sprzeciw u Lukasa, który nazywa model Friedmana modelem **błędnej percepcji** (z *ang. fooling model*). Wytłumaczył to na dwa sposoby. Po pierwsze, pracownicy (a także ich rodziny i środowisko) nie żyją w zamkniętym świecie bez informacji cenowych – posiadają oni informacje co do zmian w cenach, wynikające chociażby z własnych obserwacji cen popularnych produktów. Częste kupna powodują, że natychmiast są w stanie wychwycić, czy ceny wzrosły czy nie, a jeśli tak to w jakim stopniu. Po drugie, jeżeli nabyte doświadczenie uczy, że wzrostowi GNP ponad poziom potencjalny zawsze towarzyszy wzrost cen, to z doświadczenia pracownicy i związki zawodowe powinni spodziewać się zawsze, że jeśli gospodarka ponownie wchodzi w boom, to tym zmianom towarzyszyć będzie rosnący poziom cen. To oczywiście należy wcześniej uwzględnić w oczekiwaniach płacowych. Te dwa argumenty każą Lukasowi powątpiewać w łatwość „wyprowadzania w pole” pracowników, jaką zasugerował Friedman. Lukas swoją całą teorię buduje na założeniu, że pracownicy są świadomi i rozsądni oraz że nie dają się oszukać.

To na pierwszy rzut oka mało znacząca zmiana formułowania oczekiwań przynosi szereg ważnych konsekwencji merytorycznych. Prowadzi bowiem do zanegowania teorii cyklu Friedmana. Jeśli bowiem pracownicy nie dają się oszukać i walczą w sposób rozsądny o swój poziom płacy realnej, to wówczas wzrost popytu, który doprowadza do wzrostu poziomu cen natychmiast doprowadzi do presji robotników na wzrost płacy nominalnej, która będzie w stanie wyrównać nominalny wzrost cen, a tym samym utrzymać realną płacę na poziomie niezmiennym. W tej sytuacji zmiana nie ulegnie ani poziom zatrudnienia ani tym samym poziom GNP, brak więc wahań cyklicznych. W miejsce krytykowanych oczekiwań adoptatywnych, Lukas wprowadził nową teorię – teorię racjonalnych oczekiwań.

W równaniu Friedmana bieżący poziom inflacji (oznaczany przez Π) zależy od luki GNP $(Q - Q^*)/Q^*$ oraz bieżącego stanu oczekiwań inflacyjnych $\Pi = \Pi^e + f(Q - Q^*)/Q^*$, gdzie $\Pi^e = \alpha\Pi_{-1}$; $\alpha < 1$. Zmiany w poziomie Π^e zależą tylko i wyłącznie od zmian luki GNP, gdyż ta wpływa na inflację w poprzednim okresie. Na tej zasadzie bieżąca inflacja oczekiwana powiązana jest z inflacją minionego okresu i to właśnie stanowi istotę oczekiwań adoptatywnych. To oznacza, iż proces dochodzenia do stanu optymalnego nie będzie krótki, nie będzie jednorazowy, dokonywać się będzie na przestrzeni kilku okresów. W szkole **racjonalnych oczekiwań** brak jest powiązania inflacji oczekiwanej z przeszłą. W tym ujęciu, inflacja jest procesem samospełniającym się. Jeśli ludzie spodziewają się, że w przyszłych okresach inflacja będzie wysoka, to niechybnie się tak stanie. W stosunku do modelu Friedmana, jesteśmy tu w stanie powiedzieć, że jeśli oczekiwana inflacja wzrośnie, to faktyczna również się powiększy, pomimo iż GNP nadal będzie równe potencjalnemu (u Friedmana w takiej sytuacji inflacja by nigdy nie nastąpiła).

Dalsze wnioski ucznia Friedmana pozwalają na zwalczanie inflacji w mniej bolesny sposób, aniżeli u Friedmana, u którego jedyną drogą była wieloletnie recesja. **Lukas**

proponuje, że można obniżyć stopę inflacji oczekiwanej, i tą drogą wpłynąć na inflację faktyczną w przyszłym okresie. Trzeba przekonać wprzód społeczeństwo, że inflacja zostanie wygaszona, i sektor prywatny przestanie jej oczekiwać. Jak jednak wpłynąć na oczekiwania inflacyjne społeczeństwa? Lukas (podobnie jak Friedman) zakłada, że teoretyczna wiedza o związku podaży pieniądza z inflacją jest dana społeczeństwu. Wobec tego odpowiednie deklaracje prowadzonej polityki monetarnej mogą spowodować, że sektor prywatny uwierzy w wizję niskiej inflacji przyszłości, co wg teorii Lukasa objawi się spadkiem wzrostu cen i płac. Lukas mówi: wrzucanie kraju w recesję jest zbędne, a nawet szkodliwe i zupełnie pozbawione racjonalności. Na oczekiwania inflacyjne ma więc wpływ nie tyle przeszła stopa inflacji, co raczej odpowiedzialna i oczekiwana polityka makroekonomiczna. Adoptatywne oczekiwania Friedmana nie były wrażliwe na prowadzoną politykę monetarną. Racjonalne oczekiwania to dodatkowe łącze pomiędzy rządem a gospodarką, umożliwiające rządowi oddziaływanie na nią przez sektor prywatny. Tej możliwości nie ma ani teoria Keynesa, ani Friedmana.

Krzywa Philipsa ukazuje deterministyczny związek pomiędzy zmianami cen a zmianami **luki GNP**. Z nią – jak wiadomo – integralnie wiąże się luka w zatrudnieniu. Jaki jest związek między tymi wartościami? Na to pytanie odpowiedział amerykański ekonomista **Arthur Okun**, formułując w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku **prawo Okuna**. Prawo to mówi, że istnieje integralny związek pomiędzy luką GNP a luką zatrudnienia, a siła zmian zatrudnienia jest trzy razy silniejsza niż siła zmian luki⁹. Wstawiając bezrobocie w miejsce luki (co formalizuje wzór $\pi = \pi^e - 3f(u - u^*)$) prawo Okuna daje następujący wniosek: utrzymywanie bezrobocia poniżej poziomu naturalnego uruchamia presję rynku, która może przerodzić się w inflację oczekiwaną. Za cenę inflacji można uzyskać krótkookresowy spadek bezrobocia, lecz ta wymiennosc jest krótkookresowa.

Aby podsumować wnioski z krzywej Philipsa warto wspomnieć, iż przyjął on za pewnik, że źródłem procesów inflacyjnych jest wzrost płac na skutek spirali płacowo – cenowej.

Ekonomia podażyowa

Ekonomia podaży (z ang. *supply-side economics*) była koncepcją polityki gospodarczej, powstałej w połowie lat 70. XX w. w Stanach Zjednoczonych, realizowanej głównie przez prezydenta Ronalda Reagana i George'a Busha w latach 1980-1992.

Twierdzenia nowej szkoły klasycznej zaczęły zyskiwać uznanie decydentów ekonomicznych. Od lat siedemdziesiątych następował stopniowy odwrót od keynesizmu - politykę wspierania popytu zaczęto kojarzyć z inflacją, a co więcej zauważono nieskuteczność modelu keynesowskiego na polu walki z bezrobociem.

Twórcami teorii ekonomii podażowej byli **Robert Mundell**, **Arthur Laffer** i **Jude Wanniski**. Wyszli oni z założenia, że przyczyną kryzysu, w jakim od połowy lat 70. XX w. pogrążyła się gospodarka amerykańska była interwencja państwa, prowadzona zgodnie z teorią Keynesa. Mówili dalej, że działania interwencyjne państwa nie są w stanie przezwyciężyć kryzysu, a jedynie zakłócają i negatywnie wpływają na mechanizmy

⁹ Niektóre źródła podają różne wartości, np. 2,5 lub 2. Patrz <http://www.investopedia.com/terms/o/okunslaw.asp>

rynkowe. Zwolennicy tej teorii krytycznie oceniali politykę podatkową, w gospodarce przypisywali większe znaczenie podaży dóbr niż popytu. Dowodzili, że przez oddziaływanie w sferze mikroekonomicznej osiągnie się cele makroekonomiczne: wzrost PKB, spadek bezrobocia i **obniżenie poziomu inflacji**. Zwolennicy ekonomii podaży ponad krótkookresowe wahania koniunktury przedkładali długookresowy wzrost gospodarczy. Nie podzielali obaw swych przeciwników o pojawienie się deficytu budżetowego. Odrzucili też zarzut, że obniżka podatków, powiększając dochody rozporządzalne ludności, wywoła inflację, argumentując, że redukcja w równym stopniu obejmie dochody osób fizycznych i korporacji, zatem wzrost popytu konsumentów zostanie zrównoważony przez wzrost produkcji i poziom cen się nie zmieni.

Głównym celem polityki makroekonomicznej była walka z inflacją, tak więc w uznaniu przedstawicieli ekonomii podażowej polityka ekonomiczna powinna wykorzystywać rozwiązania propodażowe i monetarystyczne.

Teorie inflacji

Rozróżniamy dwa zasadnicze teorie inflacji:

- kosztową teorię inflacji
- dochodową teorię inflacji.

W **teorii kosztowej**, inflacja jest zasadniczo wynikiem kosztów produkcji który jest wywołany wzrostem płac pod wpływem działalności silnych związków zawodowych, oraz wzrostem cen spowodowanych przez monopole krajowe lub zagraniczne. Punktem wyjścia jest założenie, że na rynku towarowym i na rynku pracy istnieją po stronie podaży monopoliści, którzy są w stanie dyktować warunki dotyczące cen i płac. Działalność rządu przez bardziej ekspansywną politykę fiskalną lub pieniężną wywołuje dążenie do zwiększenia cen lub i płac. Inflacja w tej teorii może być egzogeniczna lub endogeniczna. Inflacja **egzogeniczna** jest wywołana przyczynami zewnętrznymi (wzrost poziomu cen importu), lub wewnętrznymi (wzrost wydajności pracy). Inflacja **endogeniczna** opiera się na założeniu, że społeczeństwo podzielona jest na klasy i grupy społeczne, które są zorganizowane w związki zawodowe, organizacje konsumentów, pracodawców itp. Zmiana wynagrodzenia jednej z nich wywołuje reakcje społeczne i do przywrócenia relacji pomiędzy wynagrodzeniami czynników produkcji. Można więc mówić o konkurencji cen z płacami (gdy ruch cen wywołuje żądanie płac), konkurencji płace-płace (dążenie grup pracowniczym do wyrównania proporcji), konkurencji ceny-ceny (dążenie przedsiębiorstw do uzyskania podobnych dochodów), konkurencji płace-podatki lub ceny-podatki, czy też konkurencji płace-dewaluacja.

W **dochodowej teorii inflacji**, jej przyczyną rozwoju jest walka między grupami i klasami o podział wytwarzanego dochodu. W warunkach pełnego zatrudnienia starają się one zwiększyć lub utrzymać swój udział w realnym dochodzie w danym okresie. Dokonuje się to dzięki próbom zwiększenia dochodu pieniężnego przez wzrost cen, płac, wydatków budżetowych i świadczeń socjalnych. W najczęstszej liczbie przypadków, inflacja jest zainicjowana wzrostem wydatków państwa, cen lub płac. Po pewnym czasie pociągają

one za sobą wzrost innych dochodów. W warunkach pełnego zatrudnienia, wzrost dochodów realnych jednej z klas musi spowodować redukcję dochodów innych klas, co wywołuje ich sprzeciw. W ten sposób rozwija się **spirala inflacyjna**. Nie jest możliwe pogodzenie stabilności cen w warunkach pełnego zatrudnienia i równowagi bilansu płatniczego. Przedmiotem sporów jest to, który czynnik najczęściej wywołuje inflację: monopol, państwo czy związki zawodowe. Teoria ta nie ogranicza się do czynników ekonomicznych lecz akcentuje znaczenie czynników politycznych i socjologicznych dla powstania i wzrostu inflacji.

Obie teorie posiadają podobne elementy: obie zakładają wzrost poziomu cen krajowych, istnienie nadwyżki popytu w stosunku do nadwyżki podaży, wzrost podaży pieniądza na rynku krajowym, deprecjację pieniądza krajowego. Różnice między nimi sprowadzają się do odmiennej kolejności występowania składników inflacji:

- w teorii kosztowej inflacja zaczyna się od wzrostu płac, kosztów i cen, co pociąga zwiększenie dochodów, deprecjację pieniądza i wzrost jego podaży
- w teorii dochodowej różne grupy i klasy mogą zapoczątkować proces inflacyjny – może to być rząd, monopol. Pierwszy impuls powoduje powstanie następnych, i najbardziej wszechstronnie wyjaśnia dynamikę procesu inflacyjnego.

Warto zauważyć, że od wyboru teorii uzależnione jest to, jak właściwie zdefiniujemy inflację.

Zakończenie

W dziedzinie polityki pieniężnej ekonomiści są dziś najbardziej zgodni, że inflacja jest przede wszystkim zjawiskiem pieniężnym. W 2000 r. opinię tę statystycznie podzielało prawie 50% ekonomistów¹⁰. W ostatnich czterdziestu latach inflację jako zjawisko zasadniczo pieniężne akceptowało ponad 20% ekonomistów. W kwestii celu polityki monetarnej ponad 2/5 ekonomistów zgadzało się ze stwierdzeniem, że bank centralny powinien koncentrować się nie tylko na niskiej stopie inflacji, ale również na innych możliwych celach polityki gospodarczej. Obecnie zwiększa się polaryzacja poglądów w kwestii uznania przyczyn inflacji z celem pośrednim polityki pieniężnej. Powszechnie akceptuje się, że inflacja jest przede wszystkim zjawiskiem pieniężnym, lecz kwestie sporne dotyczą pozostałych rzeczy, w tym związku z polityką państwa i powiązaniem między innymi zjawiskami.

Praca ta miała na celu pokazanie, jak myśl ekonomiczna ewoluowała, i jak kształtowała się wiedza o inflacji. Począwszy na średniowiecznych teoriach Tomasza z Akwinu, poprzez merkantylistyczne wywody i ich krytykę, spolaryzowany monetaryzm i keynesizm, poprzedzony odkryciami takich sław jak Ricardo, Milla, Fishera czy Philippsa, aż wreszcie kończąc na stosunkowo niedawnych trendach (odwrót od Keynesizmu w drugiej połowie XX wieku, ekonomia podaźowa w U.S.A. itp.) historia rozwoju poglądów na inflację była pasmem sukcesów i znacznych postępów (Fisher, Phillips, Friedman) jak również kroków

¹⁰ Wszystkie dane empiryczne pochodzą z opracowania dr Grzegorza Paluszaka, „Wybrane rozwiązania polityki pieniężnej w strefie euro, jako rezultat konsensusu makroekonomicznego” [<http://ekonom.univ.gda.pl/mikro/konferencja/pdf/Paluszak%20Grzegorz1.pdf>]

wstecz. Problematiczne jest zawsze to, że to nienamagalne zjawisko jest bardzo rozmyte pod względem możliwości jednoznacznej oceny. Różnorodne interpretacje, a nawet i spory pomiędzy ekonomistami w przeszłości a nawet i w terażniejszości zdają się nie wynikać w żadnym wypadku z braków wiedzy czy krótkowzrocności, a raczej różnych interpretacji skutków, efektów i weryfikacji założeń. To dlatego np. teoretycy keynesizmu uważają, że niewielka inflacja daje pozytywne skutki, na co monetaryście odpowiadają, że każda inflacja, nawet najmniejsza jest zła w skutkach dla wzrostu gospodarczego.

Im inflacja jest dłużej badana, tym więcej jesteśmy w stanie o niej powiedzieć. Setki tysięcy procesów ekonomicznych, odbywających się w każdej chwili są powiązane całą siecią relacji i powiązań, dla wielu z nich inflacja jest albo ogniwem rozpoczynającym, albo kończącym, albo nawet łączącym. Kiedy w latach powojennych powszechnie uznawano teorię Keynesa, nikt nie przypuszczał, że diametralna zmiana sytuacji sprawi, iż jej podstawy zostaną podmyte niczym piasek przez wodę.

Czy dzisiejszy stan wiedzy można zatem nazwać ostatecznym i zamkniętym? Na pewno nie - ostrożność nakazuje w to wątpić. Historia ewolucji poglądów pokazuje, że ciągle dokonywał się tak zwany „paradigm shift” – kto wie, być może za kilkanaście, kilkadziesiąt lat do tej interesującej historii, którą przedstawiłem w olbrzymim skrócie w tej pracy dołączy kolejny wielki ekonomista, który na trwałe wpisze się w annałach obok tych wszystkich sław? Kto wie.

Źródła

Przy pisaniu pracy kierowałem się następującymi źródłami (kolejność alfabetyczna):

Źródła główne

- Próchnicki Lech, „Szkola racjonalnych oczekiwań - Teoretyczne i praktyczne implikacje nowej ekonomii klasycznej”, w *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego nr 418/2005*
- Próchnicki Lech, „Makroekonomia – Zrozumieć gospodarkę”, wydanie czwarte rozszerzone, wydawnictwo Zachodniopomorska Szkoła Biznesu, Szczecin 2006, rozdział 10 a także 6, 9-11
- Próchnicki Lech, „Monetaryzm – neoklasyczne korzenie i współczesne implikacje”, w *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego nr 418/2005*
- Próchnicki Lech, „Z dziejów myśli ekonomicznej. Starożytność – współczesność” wydawnictwo Infoplan, Warszawa 2006

Źródła pomocnicze, polskojęzyczne

- Autorzy Wikipedii, „Prawo Kopernika-Greshama”, dostęp 11 kwietnia 2008, [http://pl.wikipedia.org/wiki/Prawo_Kopernika-Greshama]
- Cholewiński Jarosław, „Nie neutralny pieniądz”, dostęp 17 kwietnia 2008, [http://www.kapitalizm.org/?action=show_article&art_id=116]
- Murray N. Rothbard, „Inflacja i cykl koniunkturalny: krach paradygmatu Keynesowskiego”, dostęp 6 maja 2008, [<http://www.mises.pl/o-nowa-wolnosc-manifest-libertarianski/rozdzial-9/>]
- NBPortal, „Historia inflacji – część I”, dostęp 23 kwietnia 2008, [http://www.nbportal.pl/pl/np/bloki/pieniadz/historia_inflacji1]
- NBPortal, „Historia inflacji – część III”, dostęp 23 kwietnia 2008, [http://www.nbportal.pl/pl/np/bloki/pieniadz/historia_inflacji3]
- NBPortal.pl „Złoto jest wspaniałą rzeczą – bulionizm”, dostęp 25 maja 2008, [<http://www.nbportal.pl/pl/commonPages/Print?pagelId=15069&lab=ARTICLE>]
- Próchnicki Lech „Neokeynesizm – teoretyczne i polityczne implikacje”, Katedra Makroekonomii US, str. 17-19

Źródła pomocnicze, angielskojęzyczne

- Autorzy Wikipedii, „Richard Cantillon” w *Wikipedia, the free encyclopaedia*, dostęp 15 kwietnia 2008, [http://en.wikipedia.org/wiki/Richard_Cantillon]
- Autorzy Wikipedii, „Inflation” w *Wikipedia, the free encyclopaedia*, dostęp 10 maja 2008 [<http://en.wikipedia.org/wiki/Inflation>]
- Ramaa Vasudevan, “Tradeoff between inflation and unemployment” w *Dollars & Sense* 2006/09, wersja online, dostęp 20 kwietnia 2008 [<http://www.dollarsandsense.org/archives/2006/0906drdollar.html>]
- Reisman Georde, “Capitalism – treatise on economics”, wyd. Jameson Books, 2006 Ottawa, Illinois